

Tomasz Giaro  
Uniwersytet Warszawski

## UPADŁOŚĆ PAŃSTW, ODSZKODOWANIA KARNE I ZASADA KAUZALNOŚCI

Pozwolę sobie na trzy uwagi lub uzupełnienia do trzech różnych referatów. Po pierwsze, w odniesieniu do – jak zwykle stymulującego intelektualnie – wykładu prof. Marka Safjana „Europejskie wyzwania wobec prawa zobowiązań”. Profesor Safjan wspomniał o mechanizmach prywatnoprawnych pojawiających się coraz częściej w prawie publicznym. Chciałbym dodać, że można by wskazać w tym kontekście również na zjawisko upadłości państw. Profesor Uniwersytetu im. Humboldta w Berlinie, cywilista Christian Paulus, który od kilku lat pracuje nad tym problemem, wydał na ten temat ostatnio pracę zbiorową pod tytułem *A Debt Restructuring Mechanism for Sovereigns: Do We Need a Legal Procedure?* (C.H. Beck, Monachium 2014). Dopuszczalność – dobrowolnego lub przymusowego – poddawania zbankrutowanych państw procedurze upadłościowej jest w prawie międzynarodowym publicznym zjawiskiem dotychczas nieznanym. Procedura taka musi przecież polegać na zastosowaniu prywatnoprawnych kategorii niewypłacalności dłużnika i konkursu wierzycieli do podmiotu uznanego do tej pory bez zastrzeżeń za przynależny do całkowicie odmiennej jakościowo sfery suwerenności. Ta ostatnia ma przysługiwać w jednakowym stopniu wszystkim państwom jako członkom społeczności międzynarodowej o zasadniczo równym statusie. Paradoks suwerenności jako pojęcia prawnie niepodzielnego i niestopniowalnego, a mimo to wyłaniającego się dopiero krok po kroku z praktyki międzynarodowych stosunków politycznych, dotychczas odnoszony głównie do początkowych etapów kształtowania się autorytetu władzy państwowej, zyskuje w ten sposób nowy aspekt. Z drugiej strony należy podkreślić, że próby rozwiązywania problemu bankructwa państw w prawie międzynarodowym opierają się w ich wymiarze technicznym – nie po raz pierwszy zresztą – na swego rodzaju pożyczce intelektualnej zaciągniętej u cywilistyki. Czy można stąd wnosić, jak twierdzą niektórzy, że cywilistyka jest właściwie jedyną nauką prawną? Trudne pytanie.

Druga uwaga odnosi się do referatu prof. Moniki Dąbrowskiej, zatytułowanego „Odszkodowanie z tytułu naruszenia praw autorskich – rozwój czy degeneracja?”. Chodzi zwłaszcza o przewidziane w art. 79 ust. 1 pkt 3 lit. b ustawy

o prawie autorskim z 4 lutego 1994 r. „odszkodowania w wysokości odpowiadającej dwukrotności, a w przypadku gdy naruszenie jest zawinione – trzykrotności stosownego wynagrodzenia, które w chwili jego dochodzenia byłoby należne tytułem udzielenia przez uprawnionego zgody na korzystanie z utworu”. Profesor Dąbrowska przyłącza się do krytyki stosowania w prawie własności intelektualnej tzw. odszkodowań karnych, zwanych w prawie anglosaskim *punitive damages*. Krytyka ta jest w systemach kontynentalnych nader częsta. Niektóre jurysdykcje europejskie, jak Niemcy czy Włochy, uznają *punitive damages* za całkiem sprzeczne z porządkiem publicznym, inne natomiast, jak Francja czy Hiszpania, odrzucają je w każdym razie w nadmiernej wysokości. Stanowisko takie uzasadnia się często wywodzącą się z prawa rzymskiego kontynentalną tradycją prawną. Jednak przy bliższym oglądzie okazuje się, że instytucja prywatnych roszczeń karnych była znana i w prawie rzymskim, i w tradycji prawnej średniowiecza. Jej rugowanie z prawa prywatnego na rzecz czysto kompensacyjnej funkcji odszkodowania rozpoczęło się na kontynencie dopiero w epoce nowożytnej, a stało się dogmatem w epoce oświecenia. Uznano wtedy odszkodowanie za instytucję prawa prywatnego, a karę za instytucję prawa publicznego, przy czym oba te działy prawa powinny być dokładnie rozgraniczone. Sporą rolę odegrał w tym kontekście, i odgrywa w krytyce *punitive damages* do dziś, tautologiczny argument, że prywatne to prywatne, a publiczne to publiczne, i lepiej tych rzeczy nie mieszać. Pojawił się on zresztą – niestety – w uzasadnieniu wyroku Trybunału Konstytucyjnego z 23 czerwca 2015 r. (SK 32/14), który uznał przewidziane w prawie autorskim odszkodowanie w wysokości trzykrotności wynagrodzenia za niezgodne z konstytucją RP.

Trzecia uwaga dotyczy wystąpienia dr. Marcina Olechowskiego, którego tematem była zasada kauzalności, a jego inspiracją klasyczna monografia Prof. Witolda Czachórskiego *Czynności prawne przyczynowe i oderwane w polskim prawie cywilnym* (PWN, Warszawa 1952). Kolega Olechowski stwierdza m.in., że sformułowana przez Czachórskiego reguła kauzalności czynności prawnych, którą często wiązano z kontekstem historycznym socjalizmu realnego, stanowi w prawie cywilnym naturalny porządek rzeczy. Uważam to twierdzenie za nader trafne i wydaje mi się, że można je dodatkowo poprzeć doświadczeniem prawa rzymskiego, w którym wspomniana prawidłowość również znajduje swój wyraz. Liczba abstrakcyjnych czynności prawnych jest bowiem w prawie rzymskim ograniczona, w związku z czym można mówić o zamkniętym katalogu (*numerus clausus*) czynności abstrakcyjnych. Innymi słowy czynności tych strony nie mogą dowolnie mnożyć na podstawie zasady swobody umów. Nie można zwłaszcza umową stron zmienić czynności, która jest w systemie prawnym przewidziana jako kauzalna, w czynność abstrakcyjną. Dozwolona jest natomiast operacja odwrotna, czyli przekształcenie przez strony czynności abstrakcyjnej w czynność kauzalną. Najlepszym przykładem jest w prawie rzymskim uroczyste przyrzeczenie słowne, zwane stypulacją (*stipulatio*). Jest ono w zasadzie czynnością

abstrakcyjną, prawnie wiążącą niezależnie od ważności czynności prawnej, stanowiącej jej typowy cel lub przyczynę (*causa*). Jednak przez zamieszczenie przyczyny w tekście stypulacji, np. „Czy obiecujesz dać mi tyle a tyle tytułem posagu?”, staje się ona czynnością kauzalną. Taka stypulacja kauzalna będzie wiążąca tylko w przypadku zawarcia małżeństwa, bo jedynie wtedy zaistnieje sprawa posagu. Podobnie nieważna będzie zawarta z góry tzw. stypulacja odsetkowa: „Czy przyrzekasz dać mi tyle a tyle tytułem odsetek od pożyczki?”, jeśli niedoszły wierzyciel w końcu pożyczki nie wypłacił.